NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok V. Nowemiasto, dnia 25 sierpnia 1928 Nr. 34

Na Niedzielę trzynastą po Świątkach.

EWANGELJA

napisana u św. Łukasza w rodz. XVII. w. 11—19.

W on czas: Gdy szedł Jezus do Jeruzalem, szedł środkiem Samarji i Galilei. A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżali mu dziesięć mężów trędowatych, którzy stanęli zdaleka i podnieśli głos, mówiąc: Jezusie nauczycielu, zmiłuj się nad nami. Które gdy ujrzał, rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się szli, byli oczyszczeni. A jeden z nich, gdy obaczył że był uzdrowion, wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga i padł na oblicze u nóg jego, dziękując; a ten był Samarytan. A Jezus odpowiedziawszy rzekł: Iżali nie dziesięć jest oczyszczonych? A dziewięć kędy są? Nie jest naleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec? I rzekł mu: Ustań idź, bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.

O pożytkach spowiedzi.

„Które gdy ujrzał, rzekł: Idźcie, okażcie się kapłanom".

Spojrzał Pan Jezus miłosiernem okiem na dziesięciu ludzi nieszczęśliwych, dotkniętych trądem. Przez to spojrzenie już ich uszczęśliwił, poznał przyczynę ich trądu i potrzebę zbliżenia się do kapłanów, aby z trądu byli oczyszczeni. O błogie i pożądane spojrzenie, które przemieniasz w Świętych! Spojrzał Pan Jezus na Andrzeja, na Piotra, na synów Zebedeuszowych, na Natanaela, na Zacheusza. Spojrzał na rzeszę łaknącą i zmiłował się nad nią; spojrzał i na Piotra, który się Go po trzykroć zaparł, a Piotr gorzko począł płakać. Spojrzał na Magdalenę, ta łzami się zalewa. Spojrzał na Dyzmasa, a ten korzy się i uznaje sprawiedliwą karę, którą ponosi za swe winy. Spojrzał na Swą Matkę i na ucznia Jana, Matce za Syna oddaje ucznia, uczniowi Matkę. Spojrzyj i na mnie i odddaj mię Matce za sługę. Spojrzyj na mnie, a poznam trąd mej duszy, pójdę do kapłana, odkryję mu trędowatą moją duszę i uleczonym zostanę. Niemasz grzechu, chociażby był największy, któregoby odpuszczenia przy Spowiedzi świętej dostąpić nie można, jeżeli ona jest pokorną, zupełną, szczerą i z żalem nadprzyrodzonym złączoną. Spowiedź jest pewnym śro-

dkiem dostąpienia odpuszczenia grzechów. Ten, który oskarża siebie, uprzedza oskarżenie szatana i nie będzie przezeń oskarżonym w dzień sądu ostatniego. Potrzeba więc odkryć rany duszy nie tylko przed Bogiem, ale i przed lekarzami, których Bóg ustanowił w Kościele Swoim świętym.

Kto wyznaje winę swoją wobec świeckiego sądu, często siebie potępić może; kto wyznaje winę przed Bogiem na spowiedzi, zawsze siebie zbawia.

Spowiedź przywraca duszy straconą świętość. Przez grzech śmiertelny dusza utraciła wszystkie zasługi, wszystko, cokolwiek dobrego uczyniła; ale przez Sakrament Pokuty wszystko jest jej przywrócone. — Nie trać nadziei, jeżeli opłakałeś przeszłe swe zdrożności i powróciłeś do Boga. Są dusze pobożne lękliwe, dręczone bojaźnią, czy im też Bóg przebaczył, czy ich miłuje i czy są w stanie łaski. O! usuńcie te czarne myśli, jedna łza serdeczna w Sakramencie Pokuty wystarcza, by nas Jezus w miłości przytulił do Swego Boskiego Serca. Kocha On czule dusze niewinne, ale i z równą miłością kocha grzeszników pokutujących. Całe niebo przybiera uroczystość świąteczną, gdy powraca grzesznik do Jego łaski.

O! jak niepojęte cuda miłosierdzia Bożego względem nawróconych grzeszników. Idzie On na ich spotkanie z miłością matki i przez Swoje łaski uprzedzające; ozdabia ich i wzbogaca łaskami poświęcającemi i wprowadza do tajników Boskiego Serca Swego.

Wnijdź do głębi serca twojego, czy niema w niem trądu: a jeżeli tak jest, porównaj nędzę obecną z przeszłą szczęśliwością i zastanów się, że dawniej żyłeś w łasce Bożej i w łasce Jego wzrastałeś, że byłeś aniołem niewinności, odtąd zaś opuściłeś Go, popadłeś w niełaskę i nieprzyjaźń Jego i stałeś się szatanem. Niegdyś używałeś pokoju duszy i spokoju, a teraz zgryzoty sumienia, gorycz i niepokój cię dręczą; gdy jeszcze byłeś dziecięciem Bożem, miałeś prawo do niebieskiego dziedzictwa, teraz jako niewolnik grzechu zasługujesz na wieczne potępienie. Rozważ szczególnie dobroć, czułość i miłosierdzie Boga. Ale powiesz: jakże się ośmielę stanąć przed Nim? Tyle obrzydliwości, tyle lat przepędzonych w nieładzie, tyle grzechów różnego rodzaju, tyle zdrad! Masz słuszność, złość była wielka, lecz miłosierdzie Boże jest jeszcze większe. — Uderz się w piersi i ze łzami w oczach błagaj tak dobrego Pana, aby cię nie opuścił w tym opłakanym stanie. O Boże dobroci! nie dozwalaj, abym dłużej zostawał niewolnikiem grzechu. Natchnij mię wyrzutami sumienia, zbawienną bojaźnią kar Twoich, żywą obawą śmierci. Nie zostawiaj mnie w fałszywym spokoju, póki się nie oddam zupełnie na Twoją posługę i nie wyznam otwarcie, że niema innego szczęścia na tym świecie, jak żyć w łasce Twojej i w poddaniu się świętej woli Twojej.

Nowy cud w Lourdes. — Uzdrowienie dziewczynki, chorej na padaczkę.

W czasie ostatnich bardzo licznych pielgrzymek do Lourdes ze wszystkich państw europejskich, biuro Lekarskie zanotowało nowe

uzdrowienie francuskiej dziewczynki, 15-letniej Odetty Soumagnac z Prisse (Saone et Loire), chorej od dwóch miesięcy na ostrą padaczkę. Leczący ją dr. Verger zabronił jej wzięcia udziału w pielgrzymce, to też kierownictwo pielgrzymki nie przyjęło jej pod swoją opiekę. Matka chorej, powodowana żywią wiarą, wbrew tym zakazom pojechała z córką do Lourdes następnym zwyczajnym pociągiem. Do Lourdes przybyła 25 lipca. Tego samego dnia chorą, całą połamaną konwulsyjnie, z oczyma nieprzytomnemi, zanurzono w wodzie cudownego źródła. — Po chwili wyszła z niej sama, z okrzykiem „Jestem uzdrowiona". Dr. Picard, z prezydjum pielgrzymki, który nie pozwolił małej na podróż do Lourdes, zdziwiony spotkał ją na miejscu już zdrową.

Pomorski kapłan przy pracy duszpasterskiej we Francji.

Ks. Rogaczewski dziekanem wschodniej Francji.

Paryż. Ks. Szymbor, rektor Misji Polskiej, zamianował dziekanem wschodniej Francji ks. Rogaczewskiego z diecezji pelplińskiej, który już od dwóch lat pracuje na emigracji z siedzibą w Briey pod Metzem. Ks. Rogaczewski ma placówkę duszpasterską, która mu daje niezmiernie dużo pracy, bo obsługuje w obrębie diecezji Nancy 46 kolonij polskich w promieniu 120 km. tak, że w każdą niedzielę odprawiać musi 2 Msze i 2 kazania w dwóch odrębnych kolonjach, a po południu znów w dwóch innych kolonjach odprawia nieszpory i głosi słowo Boże, w wieczór zaś bierze czynny udział w zebraniach.

W dni powszednie udziela prawie codziennie katechizacji w czterech odrębnych kolonjach. Niestrudzony ten pracownik cieszy się gorącem uznaniem tak swoich władz kościelnych jak i ludności polskiej.

Jego okręg dekanalny obejmuje diecezję Nancy, gdzie pracuje sam, diecezję Strassburg z polsk. placówkami duszpasterskiemi w Strassburgu (ks. Butkiewicz z diec. łódzkiej), w Bischwiller (ks. Łuczak z diec. poznańskiej), w Miluzie (ks. Kleczydzki z diec. warszawskiej), w Wittenhiem (ks. Paluszyńki z diec. pelplińskiej). w Bollwiller (ks. Iwanicki z diec. włocławskiej) i wreszcie diecezję Metz z placówkami polskiemi w Metz (ks. Majkowski z diec. łomżyńskiej), w Hayange (ks. Ziółkowski z diec. warszawskiej), w Joeuf (ks. Zdąbłasz z diec. sandomierskiej) i w Merlebach (ks. Dragan z diec. lubelskiej).

Polak przechował sztandar z Matką Boską.

W czasie światowej wojny nad Sommą, w szeregach niemieckich na odcinku Miraumont walczył Polak, Maksymiljan Stürmer, dzisiejszy radny miasta Poznania.

W październiku 1916 r. Miraumont zostało z ziemią zrównane i zrabowane przez żołnierzy niemieckich. Jeden z żołnierzy zabrał „na pamiątkę" sztandar z kościoła. Pan Stürmer wyrwał protestantowi z rąk sztandar i przez cztery miesiące dźwigał go w plecaku.

Po wojnie czekał sposobnej chwili do zwrotu. W tym celu dnia 14 lipca rb. przyjechał do Paryża i sztandar złożył ks. rektorowi Szymborowi z prośbą o oddanie go kościołowi w Miraumont.

Ponieważ całe miasteczko jest doszczętnie zniszczone, kościół zburzony i literalnie nic z wojny nie ocalało, jedyną relikwją z dawniejszych czasów będzie dla parafji Miraumont sztandar Matki Boskiej, zwrócony przez Polaka.

Gmina Miraumont uroczyście chce przywitać ocalały wizerunek Matki Boskiej i umieścić go jako obraz w wielkim ołtarzu odbudowywanego kościoła.

Zniemczeni potomkowie króla Sobieskiego?

W tych dniach obchodzi w swem zaciszu domowem na zamku w Linscerg w Górnej Austrji 80-tą rocznicę urodzin baronowa Krystyna Haber-Linsserg. Sędziwa solenizantka jest z domu Seeliger, jej dwaj bracia byli profesorami niemieckich uniwersytetów. Trzeci żyje pod Badenem w Wiedniu, jest byłym oficerem, a obecnie przymysłowcem. Ojciec baronowej Haber-Linsberg był przez szereg lat posłem Śląska i burmistrzem miasta Białej. Matka zaś miała pochodzić w prostej linji naszego od króla Jana III Sobieskiego.

Tak utrzymują wiedeńskie dzienniki.

Co to jest miljard.

Pewien mieszkaniec Genewy, amotor osobliwości statystycznych, słysząc nieustannie o miljardach w złocie, zapragnął zbadać właściwości materjalne tych cyfr, zamujących tak poważne miejsce w budżetach państwowych.

Obliczenia jego dały wyniki następujące: miljard w złocie, waży 322.580 kg. i przedstawia objętość $16^3/_4$ metrów sześciennych. Zamieniony na złotą nić o średnicy trzech czwartych milimetra, objąłby kulę ziemską w równiku. Ażeby przetransportować miljard w złocie, używając do tego zwykłych środków transportowych, tj. kolei żelaznej, potrzebaby 64 wagonów. Stopiwszy zaś miljard złotych franków, możnaby postawić 22 pomniki wielkości naturalnej całe z masywnego złota.

Cyfry te są rzeczywiście znacznie niższe od liczb, otrzymanych z obliczeń miljarda w srebrze. Waży on 5 miljonów kg. Jako srebrna linka o średnicy 4 mm., objąby świat, a stopiony pałby 626 masywnych pomników wielkości naturalnej.

Ażeby unieść miljard w złocie, trzeba 6.000 mężczyzn, miljard franków w złotych Louis d'or'ach, ułożonych obok siebie w prostej linji, zająłby przestrzeń 1.051 km., ustawiony w kolumnie dosięgałby wysokości 33.000 metrów, tj. osiem razy większej od Mont Blanc.

W kuchni.

— Bój się Boga, Marysiu, chustką od nosa wycierasz talerz?

— Nic nie szkodzi, proszę pani, i tak już brudna!